

KRYSTIAN TYRAŃSKI

PRZYGODA WIELKA
RYSIA PĘDZELKA



Tekst: Krystian Tyrański
Ilustracje i projekt graficzny: Lesław Kostulski

PRZYGODA WIELKA RYSIA PĘDZELKA

© Bieszczadzki Park Narodowy, Ustrzyki Górne 2018
ISBN 978-83-88505-74-4



Publikacja dofinansowana przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie

Adres wydawcy:
Bieszczadzki Park Narodowy
Ustrzyki Górne 19, 38-713 Lutowiska
tel./fax 13-461-06-50
e-mail: dyrekcja@bdpn.pl
www.bdpn.pl



NIEZWYKŁA CĘTKA RYSIA PĘDZELKA

Ryś Pędzelek przyszedł na świat późną wiosną, w dobrze ukrytym legowisku. Rysia mama postarała się o bezpieczeństwo i spokój. Wybrała najodpowiedniejsze miejsce: dziki dom w skale, wyścielonej suchymi liśćmi, gdzieś głęboko w puszczy karpackiej. Pierwsze miesiące życia małego rysia miały na jedzeniu i zabawie z rodzeństwem nieopodal domu. Był on i dwie kocie siostry.

Ulubioną zabawą małych rysia było liczenie czarnych cętek na futrze. Maluchy robiły to dokładnie, bo chciały się dowiedzieć który ma ich najwięcej. Pewnego dnia siostry zauważyły, że ich brat Pędzelek ma bardzo wyjątkową czarną plamkę, która kształtem przypomina pazur dzikiego kota.

Gdy ją zobaczył po raz pierwszy, ucieszył się i pobiegł do mamy podzielić się niezwykłym odkryciem.

– Mamo, Mamo! Popatrz co mam! – zamiauczał radośnie Pędzelek, prężąc przed mamą swą rysią pierś.

– Och, jesteś wyjątkowy – zamruczała troskliwa mama. – Widzę że masz piękną sierść, mocne, grube łapy, no i pędzelki na uszach. Będzie z ciebie prawdziwy tropiciel i dziki myśliwy.

– Tak, ale przypatrz się dokładnie! Mam wyjątkową cętkę, widzisz? Przypomina koci pazur – powiedział odkrywczo Pędzelek.

– O tak, teraz widzę. Jest naprawdę szczególna. – Z ciekawości odkrywcy mama wysunęła swój pazur z łapy i przyłożyła do cętki Pędzelka. – Jest większa niż twój pazur i większa niż mój. Jest wielka jak pazur lwa!

– Pazur lwa? – zamiauczał Pędzelek ze zdziwieniem.

– Tak – wygląda jak pazur króla wszystkich zwierząt – dopowiedziała mama.

– Raarrrr! Ale dziko! Pędzelek próbował zaryczeć jak lew, ale jedynie zamiauczał jak przystało na małego rysia. – Ja też chcę być królem wszystkich zwierząt! Chcę władać całym dzikim królestwem!

– Ha, ha, ha – z czułością i wyrozumiałością zaśmiała się mama – chcesz być królem jak nasz daleki kuzyn lew?

– Tak! Przecież też jestem dzikim kotem i kiedyś, jak dorosnę, to będę wielki – powiedział z dumą Pędzelek.

– Ale bycie królem dzikiego świata nie należy do najłatwiejszych wyzwań. Trzeba się wiele nauczyć – kontynuowała mama.





Pędzelek zeskoczył ze skały i stanął na baczność przed mamą.

– Jestem gotowy na naukę! Od zaraz mogę rozpocząć królewską szkołę dzikości. – Po czym zbliżył się do mamy, spojrzał jej głęboko w oczy i zapytał: – Mamo, nauczysz mnie być królem?

– Ale ja nigdy nie widziałam lwa. Nigdy nie byłam w Afryce i nie przyglądałam się królewskim obyczajom.

– O nie! – posmutniał Pędzelek. Nikt tam nie był? Nikt nigdy nie widział króla wszystkich zwierząt? To może on w ogóle nie istnieje?

– Nie smuć się Pędzelku. Jest w puszczy karpackiej ktoś, kto często odbywa podróże do Afryki, na królewski dziki dwór. Z pewnością on coś będzie wiedział o lwim życiu.

– Kto to mamo?

– To bocian czarny. Widziałam go ostatnio nad potokiem, jak brodził w wodzie i polował na ryby.

– A mogę się z nim spotkać?

– Nie wiem czy to dobry pomysł. Jesteś jeszcze mały. Nie poradzisz sobie w dzikiej puszczy.

– Poradzę sobie! Będę bardzo uważny, będę cicho chodził i rozglądał się na boki.

– No dobrze. Całe szczęście, że potok jest blisko naszego domu – odetchnęła z ulgą zatroskana mama.

– Hurraaaa! Ruszam na wielką wyprawę nad potok!

Ryś Pędzelek otarł się na pożegnanie o szyję mamy i ruszył z radością na spotkanie z czarnym bocianem.



OPOWIEŚCI SKRZYDLATEGO WĘDROWCA

Pędzelek pobiegł nad górski potok. Ujrzał tam czarnego bociana. Podszedł bezszelestnie, stanął na kamieniu i zaskoczył brodzącego ptaka:

– Dzień dobry panie bocianie! Złapałeś coś na śniadanie?

Bocian przestraszył się i zatrzepotał skrzydłami bojąc się o życie.

– O rety! Co to? Kto to?

– Nie bój się mnie niestrudzony podróżniku. Jestem Pędzelek i chciałbym cię zapytać czy widziałeś kiedyś lwa?

Bocian uspokoił się szybko, podszedł do małego rysia i powiedział: – Jasne, kle, kle! I to nie jednego. Widziałem ich dużo mały kolego.

Pędzelkowi z wrażenia błysnęła iskra w oku.

– A jaki on jest? Jaki jest król wszystkich zwierząt? Jak wygląda? Jak się zachowuje? Jak spędza dzień? A noc? Czy król lubi spać? Czy nosi koronę?

Pędzelek zasypał pytaniami czarnego bociana. Bocian z radością wyklekotał wszystko.

Pędzelek, jak uczeń w klasie, siedział skupiony nad potokiem i wsłuchiwał się w niezwykle opowieści skrzydlatego wędrowca. Na koniec zapytał:

– A co trzeba zrobić i jakim trzeba być, by zostać królem zwierząt?

Czarny bocian zdębiał ze zdziwienia.

– Królem zwierząt? Ha, ha! – zaśmiał się głośno. – Nie dasz rady mały! Musiałbyś wyruszyć do Afryki, stanąć oko w oko z wielkimi zwierzętami: słoniami, bawołami, nosorożcami, żyrafami, lampartami i hienami, a później stoczyć bitwę o dziki tron z samym lwem, i to nie jednym! A po wygranej bitwie musiałbyś ryczeć doniośle i oznajmiać każdego dnia, że nastąpiło twoje panowanie. Tak to mniej więcej wygląda. Widziałem wszystko na własne oczy.

– Ojej! To trudne. Nie dam rady. Jestem za mały. Myślałem że cętką w kształcie lwiego pazura mi wystarczy.

Pędzelek posmutniał, opuścił głowę i ruszył w stronę dzikiego domu.

– Ale poczekaj! – zatrzymał go bocian. – Może chciałbyś zostać królem górskiej puszczy?

– Królem puszczy? Naprawdę? – zapytał ryś z niedowierzaniem.



- Skoro jesteś dalekim kuzynem lwa, masz cętkę w kształcie dzikiego pazura... Może się sprawdzisz. Tylko ciekawy jestem, czy masz lwie serce?
 - Lwie serce? A co to? – zapytał Pędzelek.
 - To wszystko co ma się we wnętrzu, w sobie, na przykład: odwagę, mądrość, szlachetność, siłę, dar współdziałania dla dobra całej dzikiej rodziny – wyliczył bocian.
 - To ja chcę! Chcę to sprawdzić i wszystkiego się nauczyć. Chcę wiedzieć co znaczy mieć lwie serce i być królem dzikiej puszczy – w Pędzelka wstąpiła nowa nadzieja.
 - Ruszaj zatem w drogę Pędzelku – zawołał bocian – ruszaj w dziką puszcze! Ona nauczy cię jak najlepiej jej służyć i w niej królować. Z pewnością spotkasz jej mieszkańców – oni ci wszystko powiedzą, a może nawet staną się twoimi nauczycielami?
 - O tak! Ruszam zatem! Tobie bocianie dziękuję za afrykańskie opowieści i życzę dalekich wędrówek na gorący kontynent.
- Pędzelek zeskoczył z kamienia i dodał:
- Pozdrów ode mnie dzikiego króla!

Powiedz mu, że w jego imieniu będę królować w dzikiej puszczy na dalekiej północy. – Następnie z wrodzoną zwinnością przeskoczył przez potok i zniknął w gęstwinie dzikich zarośli.

SPOTKANIE Z ŁAGDNYM OLBRZYMEM

– Zaraz, zaraz... Coś słyszę... – powiedział do siebie Pędzelek ukryty za leżącym na ziemi drzewem. – To chyba wszystko za sprawą tych pędzelków na uszach. Mama mówiła, że się przydadzą. – Serce rysia zaczęło bić mocniej. – Coś idzie w moim kierunku i sapie... – Spojrzył na świat przez dziurę w korzeniu. – Rety, co to? To jakaś wielka góra futra, która nie odejdzie stąd do jutra! – Ryś znów schował się za drzewo. – Dobra, do odważnych świat należy. Teraz wyskoczę i przywitam się z wielkim nieznanym. – Jak powiedział, tak zrobił. – Hop! Taraaaa!!! Dzień dobry! – Dziki olbrzym ruszył głową i obejrzał się za siebie. Jednak nic nie zobaczył. Ze spokojem wrócił do objadania się czymś bardzo smacznym.

– Halo! Tu jestem! Na dole! – ponownie zamiauczał ryś, lecz i tym razem dziki olbrzym nic nie zobaczył. Pędzelek postanowił wskoczyć na powalone przed wielu laty drzewo. Zrobił to tak zwinnie, że sam się zdziwił. Pień był bardzo gruby, mimo to skok był doskonały. – Ale super! – powiedział do siebie Pędzelek. – Ta umiejętność kiedyś mi się przyda.

– Dzień dobry futrzasty olbrzymie! Czy teraz mnie widzisz? – zapytał ryś patrząc prosto w oczy dzikiego mieszkańca puszczy.





- Tak, tak, widzę... Dzień dobry – odpowiedział nieznajomy.
- Przepraszam, że przeszkadzam panu w jedzeniu, ale chciałem zapytać: kim pan jest? Wielki pysk przestał przeżuwać i wysapał – jestem górskim żubrem. Zwią mnie królem puszczy – po czym zachruczał pod nosem niskim tonem – chruuuuu...
- Jesteś którym puszczy? – ze zdziwieniem zapytał Pędzelek.
- Tak. Jestem łagodnym olbrzymem, jak pozostali członkowie mojego stada. Gdziekolwiek pojawimy się w lesie, wszyscy podziwiają naszą łagodność i wielkość, a przecież to jest u króla najważniejsze.
- Łagodność i wielkość. Zgadza się! To cechy dobrego króla.
- Zatem pozwól mi dalej smakować królewskie życie i nie przerywaj mi przeżuwania. Teraz właśnie służę puszczy i wyjadam nadmiar zieleni.
- Ale super misja!

- Super smaczna! To dzięki nam, żubrom, nie zarastają leśne polany, a drzewa w lesie nie rosną na każdym kroku. Trzymamy zielony porządek w puszczy, taką zieloną równowagę w przyrodzie.
- Zieloną równowagę?
- Nie chciałbym być niegrzeczny, ale spieszę się z jedzeniem, bo zaraz przyjdą kolejne żubry i wyjedzą co najlepsze.



- Przyjdą następne?
 - Może nawet przybiegną. Tak więc uważaj na siebie malcze, byś przez nieuwagę nie stracił życia.
 - Ojej! To ja już pójdę dalej. Dziękuję za chwilę rozmowy, pa pa, do widzenia!
 - Chruuuuu, do widzenia.
- Pędzelek zeskoczył z drzewa i pobiegł dalej. W drodze ciągle rozważał co znaczy być łagodnym i wielkim królem oraz służyć dzikiemu królestwu zjadając nadmiar zieleni. Postanowił zasmakować zielonych liści drzew. Gdy pogryzł bukowe liście od razu pysk mu się skrzywił i doszedł do wniosku, że taka służba nie jest dla niego.



SPOTKANIE Z FUTRZASTĄ SKAŁĄ

Ryś Pędzelek cieszył się swoim nowym talentem – umiejętnością zwinnego skakania. Skakał więc z jednego powalonego drzewa na drugie. Podczas zabawy sprawdzał odległości między skokami i bił swoje rekordy.

– A teraz skoczę z drzewa na tę wielką, brązową skałę. To nie będzie trudne. – Mały ryś przyjął pozycję właściwą do skoku i wybił się w górę jak sprężyna. W locie wyciągnął pazury i wczepił się w skałę. Ku zdziwieniu Pędzelka skała podniosła się i ryknęła na całą puszcę.

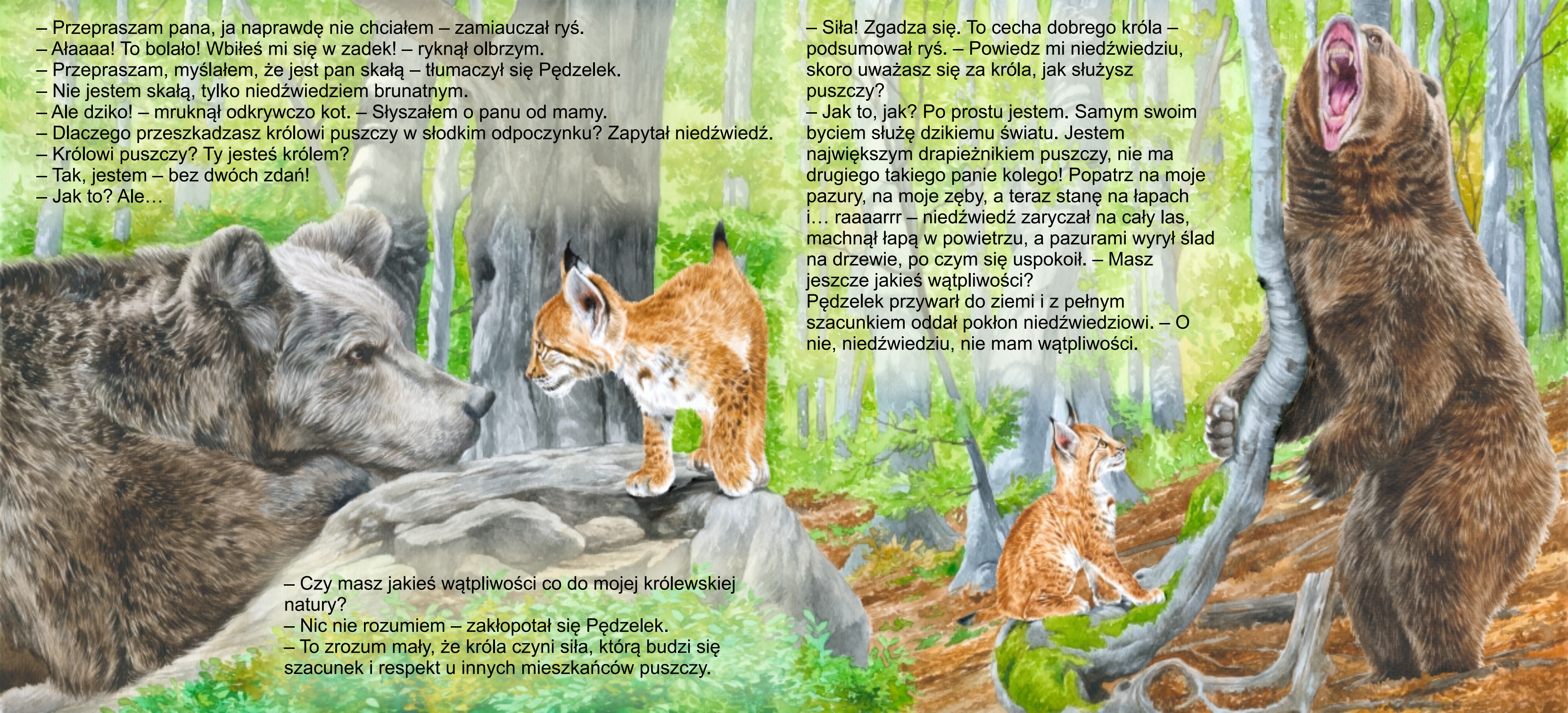
Przez chwilę nic nie widział, bo futrzasty głaz przysłonił mu cały świat stając na dwóch nogach. Pędzelek przestraszył się bardzo i ukrył pod korzeniem zwalonego drzewa. Gdy dziwny skalny stwór uspokoił się nieco, Pędzelek wyciągnął głowę i zobaczył dzikiego olbrzyma z wielkimi zębami i długimi pazurami. Zdał sobie sprawę, że to nie była skała, tylko dzikie zwierzę.



- Przepraszam pana, ja naprawdę nie chciałem – zamiauczał ryś.
- Ałaaaa! To bolało! Wbiłeś mi się w zadek! – ryknął olbrzym.
- Przepraszam, myślałem, że jest pan skałą – tłumaczył się Pędzelek.
- Nie jestem skałą, tylko niedźwiedziem brunatnym.
- Ale dziko! – mruknął odkrywczko kot. – Słyszałem o panu od mamy.
- Dlaczego przeszkadzasz królowi puszczy w słodkim odpoczynku? Zapytał niedźwiedź.
- Królowi puszczy? Ty jesteś królem?
- Tak, jestem – bez dwóch zdań!
- Jak to? Ale...

- Siła! Zgadza się. To cecha dobrego króla – podsumował ryś. – Powiedz mi niedźwiedziu, skoro uważasz się za króla, jak służysz puszczy?
- Jak to, jak? Po prostu jestem. Samym swoim byciem służę dzikiemu światu. Jestem największym drapieżnikiem puszczy, nie ma drugiego takiego panie kolego! Popatrz na moje pazury, na moje zęby, a teraz stanę na łapach i... raaaarr – niedźwiedź zaryczał na cały las, machnął łapą w powietrzu, a pazurami wyrył ślad na drzewie, po czym się uspokoił. – Masz jeszcze jakieś wątpliwości? Pędzelek przywarł do ziemi i z pełnym szacunkiem oddał pokłon niedźwiedziowi. – O nie, niedźwiedziu, nie mam wątpliwości.

- Czy masz jakieś wątpliwości co do mojej królewskiej natury?
- Nic nie rozumiem – zakłopotał się Pędzelek.
- To zrozum mały, że króla czyni siła, którą budzi się szacunek i respekt u innych mieszkańców puszczy.





– Cieszę się. Zatem wracaj do domu i pozwól mi odpocząć chwilę, zmęczyłem się jedzeniem.

– Dobrze, zatem idę dalej. Do widzenia. – Pędzelek cicho oddalił się od futrzastego olbrzyma, który usiadł w borówkach i ziewnął sennie.

Ryś oddalił się bezpiecznie. Idąc między drzewami rozważał, co to znaczy być silnym królem. Próbował nawet stawać na tylnych łapach i ryczeć donośnie, ale wcale mu to nie wychodziło...

SPOTKANIE Z RYCZĄCYMI GAŁĘZIAMI.

Ryś Pędzelek przemierzał dziką puszcę podziwiając otaczający go świat. Nagle usłyszał w oddali doniosły ryk. Echo roznosiło dźwięk po całej okolicy, ale dzięki pędzelkom na uszach namierzył miejsce, skąd dochodziło. Wytężył swój doskonały wzrok i zobaczył ruszające się między drzewami gałęzie.

– Co to? Chodzące i ryczące drzewo? – rysiowi zabiło mocniej serce i ruszył w kierunku drewnianego stwora. Wykorzystując talent bezszelestnego skradania się między drzewami, przeszedł przez labirynt powalonych olbrzymów. Doszedł tak niepostrzeżenie pod ruszające się gałęzie. – Do odważnych świat należy! – powiedział do siebie pod nosem i wyszedł zza drzewa.



Zobaczył bardzo dostojne zwierzę, które zaryczało mu prosto w uszy.

– Ojej, ale głośno! – pisnął Pędzelek.

– Musi tak być, bo chcę pokazać, że jestem najszlachetniejszy w okolicy – odparł nieznajomy

– A kim ty jesteś?

– Jestem jeleń szlachetny, król puszczy.

– Kolejny król? – zapytał zmieszany ryś.



– Nie, kochany – odparł jeleń – jedyny król. Król jest tylko jeden i właśnie stoi przed tobą.
– Jak to możliwe?
– To proste. Popatrz na mnie. – Jeleń zaprezentował swój profil. – Mam smukłą i masywną postawę, na torsie mam grzywę, jestem szlachetnie urodzony, a na głowie mam koronę. Czy czegoś mi brakuje?
– Chyba nie. Potrafisz nawet ryczeć.
– Widzisz – jestem ryczącym królem z koroną na głowie.
– Wszystko już mi się pomieszało – zasmucił się Pędzelek.



Nagle jeleń zastygł w bezruchu, jakby coś usłyszał...
– O nie! W nogi! Ratuj się kto może!
– Zaraz! Jeleniu! Gdzie uciekasz? – ryś nie zdążył dokończyć pytania, bo po wielkim samcu nie było już śladu...
– Nic nie rozumiem. Król z koroną na głowie uciekł w popłochu – powiedział do siebie Pędzelek. Nagle poczuł, dzięki wrażliwym poduszkom w łapach, że w jego stronę biegnie stado nieznanych zwierząt.

SPOTKANIE Z WILKAMI

Pędzelek wskoczył na wielki kamień i obserwował puszcę przenikliwym wzrokiem. Nagle zauważył obserwujące go oczy i sylwetki czworonożnych zwierząt. Zbliżyły się do niego, aż w końcu sześciu nieznajomych mieszkańców puszczy podeszło do rysia. Zaczął się trząść ze strachu.

– Spokojnie, kolego, nie przybiegliśmy tu po ciebie. Wyczuliśmy w okolicy jelenia do zjedzenia. Szukamy go. Wiesz gdzie pobiegł?

– A, a, a kim jesteście? – zapytał przerażony Pędzelek.

– Jesteśmy wilkami. Stanowimy jedną rodzinę i właśnie rozpoczęliśmy polowanie. Sam widzisz, jesteśmy tu razem, bo wiemy że tylko współpraca w rodzinie przynosi korzyści. Tej mądrości uczyliśmy się od pokoleń i dziś nie ma od nas lepszych.

– To znaczy, że jesteście królami puszczy?

– Za dużo powiedziane. My tu po prostu rządymy! A mówiąc prosto: robimy porządki, by zachować równowagę w dzikim królestwie.

– A co to jest ta równowaga? – zapytał z dziką ciekawością Pędzelek.



– Równowaga to sprawa najważniejsza. Jeżeli jej nie ma, to całe dzikie królestwo sypie się w ruinę. Na przykład: jak jest dużo jeleni, saren i żubrów, to zjadają dużo roślin i nie pojawia się nowe pokolenie lasu. Jak nie ma lasu, to nie ma schronienia, a jak nie ma schronienia, to nie ma dzikich mieszkańców. Dlatego polujemy na roślinożerne zwierzęta i jest porządek! Mama ci o tym jeszcze nie mówiła?



– Jeszcze nie – odparł ryś.
– Przecież tak jak my – wilki, tak i wy – rysie jesteście drapieżnikami. Wy też odpowiadacie za zachowanie równowagi w dzikim królestwie.
– Zaraz... – przerwał Pędzelek, to wy rozprawiacie się z królem żubrem i królem jeleniem, by zachować równowagę w królestwie?
– Tak.
Nagle do rodziny wilków podbiegł jeszcze jeden. – Tato! Jeleń pobiegł w dół doliny! Złapałem trop!
– Świetna robota synu, już biegniemy – odpowiedział przywódca stada. Czas kończyć rozmowę mały. Wracaj do mamy i naucz się jeszcze więcej o swojej roli w dzikim królestwie. Jesteś mu potrzebny!
– Dobrze, mądry wilku – odparł Pędzelek.
Wilki bezszelestnie ruszyły w dalszą pogoń, a ryś pobiegł do domu.

DZIKI KRÓL PUSZCZY



Siostry ze zdumieniem wsłuchiwały się w „pędzelkowe” przygody i podziwiały jego odwagę.
– Tylko jednego nie rozumiem – zamiauczał ryś.
– Czego nie rozumiesz, kochanie? – zapytała z troską mama.
– Dlaczego wszystkie napotkane zwierzęta, oprócz wilków, mówiły, że są królami puszczy? Mama zaśmiała się z wyrozumiałością i powiedziała: – każde zwierzę, żyjące w górskiej puszczy, chce być traktowane z wielkim szacunkiem i chce udowodnić jak wielką i niezastąpioną rolę odgrywa w dzikim królestwie. Niezastąpiony i wyjątkowy jest żubr, jeleń, niedźwiedź i wilk. Każdy z nich służy dobru puszczy.

Było już późne popołudnie, gdy ryś wrócił do dzikiego domu. Mama i siostry wybiegły mu na spotkanie.
– Pędzelku, widzę, że rozmowa ze skrzydlatym wędrowcem trochę się przedłużyła – zaczęła mama.
– Tak, długo nam zeszło z afrykańskimi opowieściami, a dodatkowo w drodze powrotnej miałem kilka ciekawych spotkań... – odpowiedział malec i opowiedział wszystko ze szczegółami: jak spotkał łagodnego olbrzyma, futrzastą skałę, ryczące gałęzie i dzikich myśliwych.

– Tak! Na dodatek wilk, przywódca stada, powiedział mi, że ja także jestem wyjątkowy i mam misję wprowadzania równowagi w dzikim królestwie – przerwał wypowiedź Pędzelek.

– Tak, mój synu, jesteś jedyny i niepowtarzalny – kontynuowała mama – i może nie masz wielkich rozmiarów, długich pazurów, donośnego ryku oraz korony na głowie, ale masz inne wyjątkowe talenty.

– Chyba je odkryłem mamó – zaczął Pędzelek. – Gdy byłem w puszczy, to zauważyłem, że uwielbiam skradać się cicho i niepostrzeżenie między leżącymi drzewami. Potrafię też wysoko skakać, doskonale słyszę każdy szelest w puszczy i widzę wszystko bardzo dokładnie – wymienił Pędzelek.

– Do tego wszystkiego masz lwie serce, bardzo odważne i szczerze – dodała mama.

– Czyli ja też mogę być dzikim królem puszczy? – spytał mały ryś.

– Jesteś nim, Pędzelku! Jesteś królem dzikiej puszczy!



CIEKAWOSTKI O RYSIU cz.1



Ryś został objęty w kraju ochroną gatunkową dopiero w 1995 roku. Liczebność rysia w Polsce szacuje się na około 200 sztuk.



Charakterystyczne cechy wyglądu rysia to kępki włosów na uszach, odstające futro po bokach głowy (tak zwane bokobrody) i krótki czarno zakończony ogon.



Rysie żyjące w Karpatach mają futro bardziej cętkowane niż rysie występujące w północno-wschodniej Polsce.

Wysokie, umięśnione kończyny i gęsto owłosione szerokie łapy są przystosowaniem do poruszania się w głębokim śniegu.




5. Trop rysia jest owalny, z odcisniętymi czterema palcami. Pazury w czasie poruszania się po płaskim terenie są chowane, więc nie pozostawiają żadnych śladów.



Palce rysia zakończone są ostrymi, wysuwalnymi pazurami. Przy ich pomocy ryś potrafi wspinać się na drzewa, ale przede wszystkim służą one do przytrzymywania zdobyczy.


CIEKAWOSTKI O RYSIU cz.2




Ryś jest aktywny głównie w nocy. Duże, żółto-bursztynowe oczy, o skomplikowanej budowie, zapewniają mu widzenie w niemal całkowitej ciemności.




Samica rodzi najczęściej 2-3 młode, które otwierają oczy w wieku 1-2 tygodni. Młode rysie rodzą się w kwietniu/maju. Przez 2 miesiące odżywiają się wyłącznie mlekiem matki, później stopniowo przechodzą na pokarm mięsny. Samodzielność uzyskują po ok. 10-11 miesiącach.



Rysie nie gonią swoich ofiar na długich dystansach. Polujący ryś skrada się bezszelestnie aby znaleźć się jak najbliżej ofiary i atakuje z zaskoczenia.



Kocięta spędzają większość czasu na zabawach z matką i rodzeństwem. Doskonają w ten sposób swoje umiejętności łowieckie. Głównym pokarmem rysia są sarny, zające, kuraki leśne oraz drobne ptaki i gryzonie.



Ryś, jeśli upoluje większą zdobycz np. sarnę, ukrywa ją pod warstwą liści i gałęzi, i wielokrotnie powraca aby się najeść.